

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

I. PRZYMIOTNIKOWE OKREŚLANIE WOJEWÓDZTW I POWIATÓW.

Otrzymałmy pismo następującej treści:

„Przesyłam wykaz nazw powiatów Rzpltej wraz z nazwami przymiotnikowymi, ustalonymi na podstawie opinii Polskiej Akademji Umiejętności. Roma locuta. W takich razach zwykle głos ostatni ma zwyczaj miejscowy, postać urobiona przez długie użycie np. *Końskie* — *konecki*. W danym razie sprawa się wikła w pewnym wypadku: nikt bowiem w Polsce nie używał przymiotnika: *radomszczański* od *Radomska*, a ten już został wprowadzony w użycie. Ponieważ zaszły i inne zmiany w formach przymiotnikowych, przesyłam odpis wykazu nazw rzeczownikowych i przymiotnikowych do zużytkowania. Wprowadzenie nazw przymiotnikowych powinno ujednostajnić użycie ich w trzech b. zaborach; b. Kongresówka mówiła i pisała: *powiat łódzki*, Małopolska i b. zabór pruski: *powiat Łódź*. Nazwa przymiotnikowa powinna wyrugować nazwy rzeczownikowe.

Dr. S. S.“

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 10 kwietnia 1930 do PP. Wojewodów i P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę brzmi dosłownie:

„Okólnikiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych nr. 24/AA. 72/8 z d. 21 lutego 1930 brzmienie nazw władz i urzędów wojewódzkich i powiatowych na pieczęciach ustalono w formie przymiotnikowej.

To samo brzmienie powinno być zachowywane we wszelkich aktach urzędowych, dotyczących władz i urzędów a przedewszystkiem w pismach nominacyjnych.

(następują przykłady)

Przymiotnikowe nazwy powiatów, ustalone na podstawie opinji Polskiej Akademji Umiejętności, mają brzmieć następująco:

(następuje wykaz)

Ponieważ wykaz ten, drukowany bardzo ściśle, zająłby nam 3 do 4 stron druku, nie będziemy go podawali w całości, ale omówimy jego właściwości.

Uderzają przedewszystkiem formacje osobliwe jak 1) *konecki* od Końskie, 2) *radomszczański* od Radomsko, 3) *niżański* od Nisko, 4) *zawierciański* od Zawiercie. Prawdłowo powinno być: *koński*, *radomski*, *niski*, *zawiercki*. Otóż przeciw pierwszemu ludność Końskich i okolicy dawno już zareagowała, i utworzyła przymiotnik — *konecki*, który wprowadzie językowo przypomina jakieś **Koncko*, a nie da się wyprowadzić od *Końskie*, ale — już się przyjął i usunąć go trudno. Ta sama nieprawidłowość zachodzi przy przymiotnikach: *kutnowski* i *lipnowski* od *Kutno* i *Lipno*; powinny one brzmieć prawidłowo *kucieński* i *lipieński* tak, jak *rówieński* (Równo), *dubieński*, (Dubno), *chełmiński* (Chełmno), *grodzieński* (Grodno), *wileński* (Wilno), atoli ze względu na zwyczaj i utarcie się już przymiotników *kutnowski*, *lipnowski* pozostawiono je przy życiu.

Innemi zasadami kierowano się przy formowaniu przymiotników 2—4. *Radomski* jest prawidłowym przymiotnikiem od Radomia; należało tedy koniecznie wyróżnić *Radomsko* od *Radomia*. Ktoś utworzył przymiotnik *radomskowski* i ten zaczynał już wchodzić w użycie; utworzony wbrew wszelkim prawidłom językowym, nie mógł znaleźć uznania Akademji Um. W taki sposób wybrnąć z tej trudności? Otóż wiadomo, że kiedy osnowa nazwy zbyt wielkich wymagałaby przemian, aby utworzyć przymiotnik, język ucieka się do paljatywy, i zamiast od nazwy miejscowości, tworzy przymiotnik od nazwy mieszkańców. Tak np. *Wiśła* powinna dać przymiotnik **wiselski*, bardzo odbiegający od osnowy; tworzymy tedy od *Wiślanin* — przym. *wiślański*, *nadwiślański*, *zawisłański* i tym sposobem unikamy niewyraźnych brzmień lub niemiłych. Tak od *Zakopanego* mamy przym. *zakopański*, a od *zakopianina* — *zakopiański*, oba równo-uprawnione. Mieszkaniec *Radomska* nazywa się *Radomszczanin*, więc przym. *radomszczański*, *Niska* — *Niżanin* więc przym. *niżański*, *Zawiercia* — *Zawiercianin*, więc *zawierciański*. Tak powstały te oboczne przymiotniki, które muszą zastąpić trudne formacje prawidłowe.

Zastanawia tylko jedna sprawa, która osłabia potrzebę wyróżniania Radomia od Radomska. Oto mamy Bielsk podlaski i Bielsk śląski, Białą małopolską i Białą podlaską, Brzesko w Małopolsce i Brześć n/Bugiem, Maków podgórski i Maków mazowiecki, Ostrów mazowiecką i Ostrów poznański, Kosów poleski i Kosów pokucki, — a we wszystkich tych wypadkach używamy jednego przymiotnika: *bielski*, *bialski*, *brzeski*, *makowski*, *ostrowski*, *kosowski*, bo trudno przypuścić, aby dla odróżnienia musiało się do przymiotnika

dodawać w nawiasie: siedziba Bielsk Podlaski, lub siedziba Ostrów Wielkopolski. Czy tu nie będzie nieporozumień?

A jeszcze większy kłopot sprawiać muszą formacje przymiotnikowe, określające powiat, ale nie podług miejsca urzędowania władzy powiatowej. I tak niema powiatu grajewskiego (Grajewo) ale — *szczuczynski*, niema powiatu wierzbickiego (Wierzbnik), ale — *itżecki*, niema powiatu buskiego (Busko), ale — *stopnicki*, niema powiatu janowsko-podlaskiego (Janów Podlaski) ale — *konstantynowski*, niema powiatu nowomiejskiego (Nowe miasto) ale *lubawski*, niema powiatu wejherowskiego (Wejherowo) ale — *morski*, niema kopyczyńskiego (Kopyczyńce) ale — *husiatyński*, niema grodziskiego (Grodzisk Mazow.) ale — *bitoński*, niema aleksandrowskiego (Aleksandrów Kujawski) ale — *nieszawski*, niema głębockiego (Głębockie) ale — *dziśnieński*. Jużciż musiały na to wpłynąć czynniki ważne i poważne, ale dla urzędowania a może i ludności tworzą te różnice niewątpliwie pewne szkopyły.

Zdaje nam się, że w kilku wypadkach zanadto hołdowano miejscowym — przyzwyczajeniom. Jeżeli jest powiat *grodzieński* (Grodno), *wileński* (Wilno), *dubieński* (Dubno), dlaczego od *Kolno* nie jest *kolneński* jak *mogileński* (Mogilno) ale *kolneński*, *Pilzno* nie *pilzieński* ale *pilzneński*? dlaczego od *Radziechowice* — *radziechowski*, obok *skierniewicki*, *świętochtowski*, *chojnicki*, *wadowicki*, *gorlicki*, *kozienicki*?

Pospolicie tworzymy dziś od nazw na *-in*, *-ina* przymiotniki na *-in+ski*: *rypiński*, *radzymiński*, *gostyniński*, *pszczyński*, *rohatyński*, *wolsztyński*, *szubiński*, *krotoszyński*, *jarociński*, *stoliński*, *kobrzyński*, *będziński*. W dwu wypadkach odstąpiono od tego zwyczaju: od *Drohiczyna* — powiat zwie się *drohicki*, od *Kościerzyny* — *kościerski*.

Co do ostatniego widzimy w tem zachowanie formacji ludowej, istniejącej; może być, że to samo jest i co do *drohickiego*; dlaczego jednak w innych razach wzięła górę niedołążność inteligencji a nie zwyczaj i poprawność ludowa?

Pewne trudności sprawiało zwłaszcza naszym urzędnikom utworzenie przymiotnika z nazwy dwuwyrazowej jak: *Wysokie Mazowieckie*, *Tarnowskie Góry*, *Kamionka Strumiłowa*. Rozwiązano i te trudności, wskazując jednowyrazowy przymiotnik: *kamionecki* lub łącząc w wyraz złożony przymiotniki: *wysokomazowiecki* i *tarnogórski*.

Wraz z Szan. Korespondentem p. Drem S. S. wyrażamy zadowolienie, że już raz ustanie barbaryzm, przeciw któremu występowaaliśmy niejednokrotnie. *Powiat Łódź*, *parafia Brzeziny*, *sąd Frysztak* itp. były objawami zastraszającymi, bo pod pokrywką „dokładności“ brzmienia przemycano szkaradne germanizmy. Drugim rodzajem po-

dobnego barbaryzmu jest pisanie nazw męskich dla żon i córek — dla prawniczej dokładności. Jeżeli zmiana przez przyrostek *-owa* lub *-ina* jest znaczna, można dodać w nawiasie nazwę męża czy ojca, ale nie gwałcić właściwości języka.

Może się doczekamy, że i w tym kierunku wyjdą rozporządzenia i instrukcje Ministerstwa Sprawiedliwości, skoro kodeks cywilny jeden zacznie obowiązywać całą Polskę. Dałby Bóg, by jak najprędzej!...

R. Zawiliński.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

66. To czy te?

Jak się pisze rodzaj nijaki, *to*, czy *te*? Np.: *To krzesło, to dziecko, czy te krzesło, te dziecko? To marzenie, to złudzenie, czy te marzenie, te złudzenie?*

(Opsa)

A. D. S.

— Zaimek wskazujący *ten, ta* ma w r. nij. tylko postać *to*, i choćby dla odróżnienia od liczby mnogiej, należałoby tę formę zachować. Na brzmienie *te* (dziecko) wpływa zakończenie przymiotników: *dobrze, miłe* dziecko, podobnie jak w bierniku żeńskim mówią *tą panią*, zam. *tę panią*, ponieważ się mówi: *dobrą, miłą, zacną* i t. p.

67. Ptastwo czy ptactwo?

Zauważyłam dwojaką pisownię „*ptastwa*“. Jedni piszą *ptastwo*, drudzy *ptactwo*. Henryk Sienkiewicz pisał: „*ptactwo*“, to chyba że jemu można zaufać i brać przykład?

(Opsa)

A. D. S.

— Ponieważ osnową jest *ptak* więc formacja rzeczownika zbiorowego powinna brzmieć *ptactwo*. *Ptastwo* jest formą upodobnioną do licznych podobnych rzeczowników, ale widocznie bardzo rozpowszechnioną, skoro Łoś w Słowniku ortograficznym obok *ptactwa* na 1. miejscu pisze i *ptastwo*.

68. Uściskam czy ściskam?

Jak należy pisać: *Uściskam cię*, czy *ściskam cię*? Mnie się zdaje, że *uściskam* to jest czas przyszły, a terażniejszy będzie *ściskam*, lecz wszystkie moje znajome kończąc list piszą: *uściskam cię serdecznie*. Czy to jest błąd?

(Opsa)

A. D. S.

— Znajome popełniają błąd, bo wyrażają czynność trwającą postacią czasownika dokonanego. Jeżeli się w liście pisze, to nie

można używać formy przyszłości, ale współczesności czyli teraźniejszości.

69. Cieliczka czy cieluszka?

Jak należy nazwać młodą krówkę; *ciotka*, *cieliczka* czy *cieluszka*?

(Opsa)

A. D. S.

- Postać *ciotka* jest dopełniaczem mianownika *ciotek*, nie może się więc odnosić do młodej krówki. *Cieluszka* czy *cieluszka* nie jest nazwą polską, ale prawdopodobnie ruską. Po polsku mówimy *cielisia* lub *cieliczka*.

70. Proszę pana...

Chciałabym również wiedzieć, czy tak bardzo dziś używane; *proszę pana*, *proszę pani*, nie jest błędem językowym? Przecież o nic się nie prosi, a tylko się zapytuje, pocóż więc mówić: „proszę”? *Proszę pana*, czy *pan chce jeść?* lub: *proszę pani*, *gdzie jest ulica Marszałkowska?* Mnie to razi. Czy nie lepiej byłoby powiedzieć: *Panie*, czy *pan chce jeść?* Albo: *Pani*, *gdzie jest ulica Marszałkowska?*

(Opsa)

A. D. S.

- Sprawa przemówień i formuł przemówieniowych nie jest sprawą językową, ale społeczną, towarzyską. Zwyczaj nakazuje używać tego „proszę” jako formy grzecznej, skoro się czegoś od kogoś żąda, i przeciwko temu nic nie poradzi jednostka. Jeżeli Panią razi zwrot „*Proszę Pana*”, innych raziłoby nierównie więcej, gdyby się mówiło tylko: „*Panie*”!....

71. Należy — jako część mowy?

Do jakiej części mowy zaliczyć wyraz *należy* np. w zdaniu: *należy* to wreszcie usunąć?

(Leszno)

J. Sz.

- Trudno wątpić, że to czasownik; wszak go odmieniamy *należę*, *należysz*, *należy*, w tem zdaniu jednak i w ogólności w formie nieosobowej (*należy*, *należało*...) i w znaczeniu; *trzeba*, *przystoi*, *wypada*... jest skrótem zdania, łączącym się z przedmiotem w bezokoliczniku.

72. W Osiecznie czy w Osiecznej?

Jak powinien brzmieć miejscownik licz. poj. od nazwy miasteczka obok Leszna, *Osieczna*: w *Osiecznie* czy *Osiecznej*? Chodzi tu o świadectwa, napisy na targowiskach i t. p.

(Leszno)

J. Sz.

- *Osieczna* jest wprawdzie formacją rzeczownikową jak *Lipna*, *Jabłonna*, *Skomielna*, *Ustrobna*, *Stobierna*, *Rybna*, *Okleśna* i powinny się odmieniać rzeczownikowo (w *Osiecznie*) atoli pod wpływem nazw na *-ową*, również rzeczownikowych, ale od-

mienianych obecnie prawie wyłącznie przymiotnikowo (w Brzozowej, w Lipowej), odmieniamy i nazwy na *-na* przymiotnikowo: w *Lipnej, w Jabłonnej, Skomielnej, Ustrobnej, Stobiernej, Rybnej, Okleśnej* a więc i w *Osiecznej*.

Jeżeli u ludności miejscowej napotyka się formy w *Osiecznie*, są to resztki, które niebawem ulegną analogji języka pisanego, który tym sposobem wyróżnia nazwy na *-na* od nazw na *-no* (Opoczno — w Opocznie, Mogilno — w Mogilnie).

73. Powinny czy powinny?

Jak właściwie powinno brzmieć: Rozmiary mieszkań *powinny* (czy *powinno*) odpowiadać...

(Kraków)

K. S.

- Przymiot *powinien* (powinna, powinno) ma postać rzeczownikową (jak *pewien*) i dlatego odmienia się rzeczownikowo więc mian. osobowy *powinni*, rzeczowy *powinny*.

74. W częściowym wykonaniu...

W częściowym wykonaniu rozporządzenia...

(Kraków)

K. S.

- Czysty germanizm: „in teilweiser Erfüllung“ — po polsku tylko: Po częściowym wykonaniu rozporządzenia... albo wykonawszy częściowo rozp.

Ponieważ *wykonanie* jest rodz. nij. może być tylko *częściowym wyk.*

75. Uprasza się o delegowanie czy delegować?

Uprasza się o delegowanie swego zastępcy (czy zastępcę) albo uprasza się delegować swego zastępcę.

(Kraków)

K. S.

- Zwrot polski brzmi: *upraszam o co* a więc *o delegowanie*; że zaś dopełnieniem rzecz. delegowanie może być tylko rzecz. w dopełniaczu, a więc: *o delegowanie zastępcy*. Lepszy rzeczownik niż czasownik w bezokoliczniku.

76. Przesłany czy przesłanym będzie?

... Który przesłany... czy przesłanym będzie?

(Kraków)

K. S.

- Ani jedno ani drugie; pocóż ta strona bierna, skoro dobrze po polsku będzie: *prześlemy*.

77. Wykaz czego czy z czego?

...Przesłanie wykazów z uiszczonego... (czy z zbędne!).

(Kraków)

K. S.

- Mówi się *wykaz czego* a nie *z czego*. Jest istotnie to z „zbędne“ a raczej konstrukcja pierwsza lepsza.

78. Zabrania się... otwierania czy otwierać?

Zabrania się samowolnego otwierania roгатki (czy zabrania się samowolnie otwierać roгатkę?)

(Kraków)

K. S.

— Zwrot pierwszy jest lepszy.

79. Obojga płci...

Jak zastąpić zwrot: Członkami zwyczajnymi mogą być fachowcy „obojga płci“.

Ze względu na dwuznaczność, czy nie powinien ten ustęp brzmieć: „bez względu na płeć“?

— Nie widzimy dwuznaczności w zwrocie „obojga płci“ (lepiejby było „obu płci“), ale może być i: *bez względu na płeć*.

80. Zlipny czy zlepny?

Jaka byłaby poprawna forma na niem. *schweissbares Eisen*, czy: *żelazo zlipne czy zlepne?* (w gwarze: żelazo „szwajcowane“)

(Kraków)

K. S.

— *Zlepne* jest formą lepszą, ale czy odpowiada zupełnie niem. „schweisbar“ — nie wiemy.

81. Pendzel czy pędzel?

W jaki sposób zwykli ludzie mogą sobie poradzić z ortografią, jeżeli pisownie poszczególnych autorów się nie zgadzają, np. *pendzel* (u prof. Łosia), *pędzel* zaś (u prof. Szobera)?

(Kraków)

K. S.

— I prof. Łoś podaje obie postacie *pendzel* i *pędzel*, dając tylko *pendzlowi* pierwszeństwo. Widocznie ten wyraz uważa już Szober za przyswojony w tym stopniu, że nosówka w nim nie razi. Kogóż dziś razi *kołęda* (*calendae*), *wędrowiec* (*Wanderer*), chociażby jeszcze raziła: *pęsją* i *bęzyna*.

82. Linijny — przestrzenny?

Wydłużenie linijne (*lineare Ausdehnung*). *Wydłużenie przestrzenne* (*räumliche Ausdehnung*).

(Kraków)

K. S.

— Tylko *linijny* i *przestrzenne* są przymiotnikami utworzonymi prawidłowo.

83. Scheuern — szorować?

Czy istnieje odpowiednik polski na *szorować*, *szurować* (niem. *scheuern*)?

(Kraków)

K. S.

— Niema. Wyrazy *czyścić*, *trzeć*, *wycierać* są za ogólne.

84. Dymiący kwas siarkowy, czy kw. s. dymiący?

Jaki jest szyk w języku polskim: *dymiący kwas siarkowy* czy *kwas siarkowy dymiący*?

(Kraków)

K. S.

- Jeżeli się chce uwydatnić jego właściwości (dymiący) lepszy jest sposób drugi.

85. Lekcij czy lekcyj?

Uprzejmie zapytuję, jak należy pisać wyraz „lekcyj“ (2. przypadek liczby mnogiej). Zasady pisowni Łosia kwestji tej nie rozwiązują o tyle, że nic nie wspomina się tam o literze *y* po literach *s*, *c*, *z* itd., co brała pod uwagę pisownia dawniejsza.

Dotąd pisałem w takich wypadkach tylko *y* bez względu na poprzedzającą literę (w 2. przyp. l. mn.) i nigdy z tego powodu nie miałem wątpliwości, dopiero teraz, gdy zwrócono mi uwagę, że błędnie piszę.

Na pytanie proszę odpowiedzieć krótko: czy był błąd, gdy „lekcyj“ (l. mn. 2. przyp.) napisał przez *ij* na końcu.

(Umiejów)

W. M.

- Ponieważ samogłoska *i* pełni u nas często rolę znaku miękczącego, przeto z chwilą, gdy spółgłoski *c*, *dz*, *cz*, *dź*, *sz*, *ź*, *rz* stały się twardymi, we wszystkich wyrazach następująca po tych spółgłoskach samogł. *i* uległa przemianom na *y*. Ta przemiana na *i* w *y* nie zatraciła dotąd swej żywotności, gdyż w wyrazach polskich samogł. *i* nie następuje po *c*, *dz*, *cz*, *dź*, *sz*, *ź*, *rz*. A więc w dop. l. mn. rzeczow. *lekcja* nie można pisać *lekcyj* lecz *lekcyj*, tak jak: *asocjacji*, *pasuj*, *fuzyj* itp.

86. Jednakowóż?

Jak się mówi: „jednakowóż czy jednakowóż“?

(Łódź)

C. K.

- Przymiotniki: *jednaki*, *jednakowy* tworzą przysłowki *jednako* i *jednakowo*. Jeżeli dodamy do nich dla wzmocnienia przyczepkę *-że* w skróceniu *ż* będzie *jednakowóż*, ale o się nieścieśnia na *ó*. Wprawdzie mamy *oto* + *ż* = *otóż* nie sądzimy jednak; aby to wpływało na inne przysłowki. *Jednakowóż* uważamy za dialektyczną właściwość podobnie jak *któs*, *cós*.

87. Schemat czy szemat?

Jak się czyta wyraz „schemat“? Czy *sch* jako *sz*, czy też *s* i *ch* — oddzielnie? Czy może lepiej przez „szemat“? Taksamo wyraz „schizma“. Jak się czyta wyraz „siesta“? Czy *sie* czyta się w danym wyrazie jak w wyrazach: *sień*, *sieć*, czy też *ś*, *i*, *e* — oddzielnie?

(Łódź)

C. K.

- Przytoczymy w skróceniu zdanie prof. A. A. Kryńskiego (Jak nie należy mówić i pisać po polsku): „Wyraz *schemat* wzięty jest z greckiego *schēma*, w którym dwie początkowe litery przedstawiają dwa brzmienia *s* i *ch*, tak samo w wyrazach

scheda, schematyzm, schizma. Wymowa *sch* jako *sz* jest niemiecka a do języka polskiego nie należy jej stosować.

Włoska *siesta* czyta się jakby *sijesta* t. zn. *si* jest jedną, *e* drugą a *sta* trzecią zgłoską. Wyrazy polskie *sień, sieć* mają i tylko jako znak miękczący (nie zgłoskotwórcze) i moglibyśmy te wyrazy pisać: *šeń, šeć* bez różnicy w wymawianiu.

88. Marznąć czy mar-znać? barzo?

Jak się mówi: „*zamarznięty* czy *zamarznięty*“ (wymawiając oddzielnie *r* i *z*), czy też *zamarznięty* (wymawiając *rz* jak *ż*).

Jak się wymawia wyraz staropolski *barzo*? *Rz* — razem jak *ż*, czy też *r* i *z* oddzielnie?

(Łódź)

C. K.

— Wyrazy *mróz* i *marznąć* pochodzą z tego samego pierwiastka *mrz* — gdzie *r* i *z* są osobnymi spółgłoskami, nie polskiem zmiękczeniem *r* na *rz*. Wskutek przemian głosowych powstaje z tego pierwiastka albo *mróz*, *mrozę* albo częstotliwe nijakie *marzną*, *zamarzam*, *zamarznięty* a wszędzie spółgłoski te brzmią osobno *r* z nie *rz*.

Stpol. *bar-zo* należy wymawiać również *r-z* przez wstawienie *d* powstało późniejsze *bardzo*. Lud w niektórych okolicach skróciwszy *barzo* na *barz* wymawia *barz* (*rz* jak *ż*).

89. Kasłać — kaszleć...

Czy forma „*kasłać*“ zamiast „*kaszleć*“ jest prawidłowa? Tak samo czy można powiedzieć „*wyścielane* meble“ zamiast „*wyścielane*“. „*Ześcielone* łóżko“ czy również „*zastłane*“?

(Łódź)

C. K.

— Krasnowolski (Najposp. błędy jęz.) mówi: „*kasłam, kasłać* są to prowincjonalizmy. Słowo to brzmi prawidłowo *kaszlać*, w cz. ter. *kaszłę, kaszlesz* a w przeszłym: *kaszłał, kaszłali*“.

Wyścielany jest stanowczo błędne. Czas. *ścielą* (stl), *stac* (zam. stłać) ma złożone: *wyścielę* — *wystać*, *zaścielę* — *zastać*, ale przez podobieństwo do czas. *ślę* — *stac, wystać* tworzy też bezokolicznik *wyścielić, zaścielić* a od nich *wyścielony, zaścielony* obok prawdziwego *wystany, zastany*.

90. Akcent *naksztalt, nakrzyż*...

Gdzie pada akcent w wyrazach z przedrostkiem *na-*, np. *naksztalt, nakrzyż*? Czy akcent jest pierwotny czy też na przedostatniej sylabie? Czy w wyrazie „*chrześcijan*“ (dopeł. l. mn.) akcent pada *é* czy na *i*? Powinien paść na *i* ale wymawia się, zdaje się, z akcentem na *é*. Czy to prawidłowa wymowa? *Códzień* czy *codziefn*? *Rozmáity* czy *rozmafty*?

(Łódź)

C.K.

- Wyrazy przysłówkowe *naksztalt* i *nakrzyż* mają akcent na rzeczownikach, nie na przyimku a więc: *naksztalt*, *nakrzyż*.

Chrześcijan wymawiamy z akcentem na *e* lub na *i*. Akcentujemy ten wyraz dowolnie albo pod wpływem wyrazów obcych, albo podług zwyczaju polskiego.

Codzień — akcent na *e*, *rozmaity* na *i*.

91. Akcent złożzeń z *-byśmy...*

W jednym z numerów „Poradnika“ otrzymałam odpowiedź, że wyrazy złożone z częstkami *-byśmy* i t. d. jeżeli są dwuzgłoskowe zachowują akcent pierwotny [w przeciwnym razie akcent jest zwykły]. Według tej zasady należy mówić np. *szyliby* (akcent na *y*), ale w słowie *chowaliby* — akcent na *i*. Czy nie można powiedzieć „*chowaliby*“ z akcentem na *á*. To brzmi, zdaje się mniej sztucznie. Taksamo: „*szylibyśmy* czy *szylibyśmy*“

(Łódź)

C. K.

- „W przeciwnym razie akcent jest zwykły“ — są to słowa nie mieszczące się w naszej odpowiedzi. Formułując wyraźniej zasadę oznajmiamy: „Wyrazy złożone z ruchomymi przyrostkami: *-em*, *-eś*, *-śmy*, *-ście*, *-bym*, *-bys* i t. d. *-że*, *-to*, *-seś*, *-kroć*, *-bądź*, zachowują akcent, jaki mają bez złożenia.

„Tylko czas przeszły złożony w l. poj. jak *robiłem*, *mówiłeś*, ma już prawie powszechnie akcent normalny“.

Zasada ta wyjaśnia powyższe pytania.

92. *Staraliśmy się* czy *myśmy się starali*?

Czy można powiedzieć zamiast „*my staraliśmy się*“ „*myśmy się starali*“? Jest to bardzo często spotykany błąd w wypracowaniach piśmiennych dzieci, a pochodzi chyba z przestawienia często *śmy* w innych zdaniach np. „*Powiedział, że staraliśmy się* — *Powiedział, żeśmy się starali*“

(Łódź)

C. K.

- Nie jest to błąd, ale zupełnie prawidłowy szyk polski, dający zdaniu należyłą rytmikę. Stawianie *się* zawsze po czasowniku traci wpływem jęz. rosyjskiego. Z pomiędzy dwóch zdań przytoczonych w zapytaniu na końcu, drugie brzmi stanowczo lepiej.

93. *Prawie* = *właśnie*.

Czy można tolerować słowo „*prawie*“ w znaczeniu „*akurat*“, „*właśnie*“, np. *Prawie przysztam* zamiast *właśnie przysztam*. Zdaje się, że to jakiś prowincjonalizm.

(Łódź)

C. K.

- Omówiliśmy tę rzecz w rocz. 1929, str. 76 i 100. Wynika z tego, że *prawie* w tem znaczeniu jest używane i nie błędne, choćby było prowincjonalizmem.

94. Elegantszy — eleganciej?

Czy można stopniować przymiotnik „*elegancki*“ i przysłówki „*elegancko*“? Słyszę często „*elegantszy*“, a nawet „*eleganciej*“. Zdaje się, że to nieprawidłowe, jak nieprawidłowe jest wyrażenie np. „*arogantszy*“ o tej samej końcówce *cki*.

(Łódź)

C. K.

- Zam. *elegancki*, *elegancko*, mamy polskie wyrażenia: *wytworny*, *wytwornie*, które można stopniować. *Elegantszy*, *eleganciej*, *arogantszy* należą do gwary wielkowiejskiej; nie spotyka się ich u pisarzy pierwszorzędnych.

95. Podeszwa — podeszew.

Czy obok słowa „*podeszwa*“ można też użyć „*ta podeszew*“? Słyszałam taki wyraz, ale brzmienie to wydaje się nieprawidłowe.

(Łódź)

C. K.

- *Podeszew* jako forma oboczna do *podeszwa* występuje w staropolszczyźnie, obecnie zachowało się w gwarach ludowych.

96. Podstawek — podstawka.

Czy można tolerować wyraz „*podstawek*“ w znaczeniu „*spodka pod szklanę*“. Uważam, że należy mówić „*podstawka*“, bo — *podstawa*. Tak samo słyszałam od lekarzy słowo „*wacik*“ — kawałek waty. Czy tu można zmienić rodzaj? Chyba również nie. Należy mówić „*watka*“.

(Łódź)

C. K.

- Słownik Warszawski wyróżnia m. *podstawek* od w. *podstawka* i z przykładów wynika, że w dawniejszym języku *podstawka* często używano. W znaczeniu *spodka* właściwsza jest *podstawka*. *Wacik* znany jest Słownikom. Przez utworzenie nowego rzeczownika z przyr. *ik* zmienia się i rodzaj, który przecież nie może być zależny od pierwotnej *waty*. *Watka* jest nieznaną.

97. Album to czy ten?

Czy można używać obok wyrazu „*to album*“ „*ten album*“?

(Łódź)

C. K.

- Można, podług poczucia osobistego. Kto wyczuwa pochodzenie łacińskie (jak *liceum*, *gimnazjum*, *muzeum*), powie tylko *to album*.

III. ROZTRZĄSANIA

P. Jęz. 1629. Zeszyt 3, str. 49.

Powiedziano tu, że wyrażenie *ujrzał się zniewolonym* — to oczywisty germanizm. Tak to osądził i Krasnowolski w swej „*Składni*“ (§ 320), cytując jako germanizmy zwroty *widział się zniewolonym*,

ujrzał się zaskoczonym. Dlaczego germanizmy? Czy dlatego, że Niemiec mówi *sah sich verloren, fühle mich beleidigt*?

Jest w polszczyźnie szereg czasowników, jak *czuć, mniemac, powiadać, sądzić, ujrzeć, widzieć, znaleźć* i inne, które wiążą się z zależnymi od siebie przedmiotowymi zdaniem podrzędnymi w szczególny skrócony sposób, na wzór łacińskiej konstrukcji składniowej *accusativus cum infinitivo*. Zamiast więc:

czuję, że jestem zmęczony, mówimy: czuję się zmęczonym,
mniemam, że jestem skrzywdzonym, mówimy: mniemam się skrzywdzonym,

powiada, że jest krewnym, mówimy: powiada się krewnym,
sądzę, że jestem uratowany, „ sądzę się uratowanym,
ujrzał, że jest zaskoczony, „ ujrzał się zaskoczonym,
widział, że jest bezbronny, „ widział się bezbronnym,
znalazł, że go oszukano, „ znalazł się oszukany.

Już sama mnogość jednakowo zbudowanych zdań dowodzi, że nie jest to jakiś wyskok, bezkrytycznie naśladowany obcy wzór, tylko forma, która choć pod obcym wpływem powstała, nie kłóci się z językiem i nie razi jego poczucia. Charakterystyczne jest, że Krasnowolski umieszcza te „germanizmy“ w rozdziale o biernej stronie czasowników; rozumiał tedy rzecz, że owe *być oszukany, być zaskoczonym* (boć wszędzie tu należy się domyślać wyrazu *być* — są to *bierno* formy koniugacyjne. Tymczasem *bierność* jest tu, że tak rzekę, *formalna*; owe imiesłowu bierne znalazły tu się w taki sam sposób, jak rzeczowniki i przymiotniki. Mówimy *widział się bezbronnym, opowiada się spadkobiercą*, — czemuż nie mamy powiedzieć *uczul się obrażonym*? Są to wszystko zwykłe dopełnienia opuszczonego czasownika *być*.

I inne jeszcze przykłady podobne można przytoczyć z czasownikami zwrotnymi, jak *pan X zdawał się być zachwianym, pani Y spodziewała się być wybraną* itd. Miałożby to wszystko być przedrzeźnianiem owego *sah sich verloren*, przytem przedrzeźnianiem, w którym ni stąd ni zowąd przypadek zmieniono? (*verloren* — *zgubionym*).

Nie jestem specjalistą, nie znam historii języka; mówię, co mi się samo po wniknięciu w rzecz narzuca. Jeżeli istnieją jakie dowody, któreby gołosłowne zapewnienia, że to germanizm, napełniły treścią, najuprzejmiej proszę Sz. Autora notatki, podanej w ostatnim wierszu str. 47 Poradnika — o pouczenie mnie.

1929. Zeszyt 4, str. 52.

W punkcie 39-tym powiedziano, że wymowa w *śpieszyc* i *spie-*

szyc jest równorzędna. Rozumiem to w ten sposób, że według Sz. Redaktora *ilościowo* obie formy wyrazu w Polsce jednaki mają obieg. Czy *jakościowo* jednak są równorzędne? To chyba jest mniej pewne. Jeżeli wyrazu *pospiech* Słownik Warszawski nawet nie notuje — i słusznie, bo tak nikt nie mówi, — to cóż za świadectwo dajemy językowi, jeżeli, skłaniając się do *pośpiechu*, chcemy utrzymać *spieszanie*? Ba, nawet Brückner, który jest takim przeciwnikiem tego znaczka zmiękczenia, chwycie się w pokrewnych wyrazach i pisze *dośpiał, prześpiał...*

Wyzbywać się pod wpływem obcej wymowy pewnych właściwości języka, uważam, nie należy; jest to wprost niedbalstwo językowe. Gdyby chociaż *usus tyrannus* był to już bezkrytycznie narzucił, trzebaby mu ulec; ale toć sz. Redaktor sam obie formy nazywa *równorzędnymi*. Więc czemuż mamy oddawać pierwszeństwo formie niedbałej? Niedługo może i *spiewać* zaczniemy.

Rada prof. Brücknera, by „unikać znaków zmiękczenia, a wymawiać *jak się komu podoba*“ — należy do dziwołagów tego uczonego.

Zresztą, — choć to drobiazg — i możliwość odróżnienia *śpieszyć* od *spieszyc* (zsadzić z konia) przemawiałoby za zmiękczeniem.

1925. Zeszyt 4. str. 52.

W Warszawie — we Warszawie, o tem już pisać, oczywiście, nie będę: dość się już o tem mówiło w „Poradniku“, niestety bez należytego doceniania właściwości prowincjonalnych. Idzie mi o motyw; odpowiedź mówi, że „nikt nie potrafi wymówić *w Warszawie* lub *w wyrazie*“. Czy to nie przesada? Język, który szczyci się tem, że niema dla niego trudności wymiawianiowych, który potrafi wymówić *trzcina, czczy, dżdzu, obwieścicież, Chrzczonowicz, adjunktka*, — język ten naraz ma się ulęknąć zbiegu dwu w?

A nie wie nawet owo nieszczęsne „*we Warszawie*“, ile samemu Poradnikowi *wskutek kategoryczności motywów* w Warszawie zaszkodziło!

Sądzę, że krótkie powiedzenie: „*jest to właściwość regionalna, tak samo uprawniona, jak inne*“, — uspokoiłoby wszystkich.

19-9. Zeszyt. 4. str. 53.

Szereg — *moc* według punktów 41/42 nie zatraciły jeszcze charakteru rzeczownikowego w zwrotach *moc ludzi stała, szereg firm się zwrócił* i dlatego powinny rodzaj gramatyczny utrzymać. Oczywiście, jeśli na czyjemś poczuciu wyrazy te nie nabrały jeszcze znaczenia przysłówek *dużo, wiele*, trudno tego namawiać, by przy-

stosował się do poczucia innych; ale i odwrotnie, sędzę, że nazywać *patologią językową, której niepodobna wyleczyć*, pogląd osób, w których poczucie to już okrzepło, — to trochę za ostro. Ja np. należę do ludzi dotkniętych tą chorobą i mimo to nie pragnę się z niej wyleczyć.

Wyrazy *moc*, szereg, podążają tą samą koleją, którą poszedł był ongi wyraz *siła* przed trzystu laty (od XVII. wieku już cytuje przykłady Słownik Warszawski) — i bodaj, czy się komu uda powstrzymać je na tej jasno zarysowanej tendencji.

1929. Zeszyt 4, str. 53.

Odpowiedź 44-ta wyraża zdziwienie, skąd Krasnowolski czasownikowi *dostarczać* daje dwojaki rząd: dopełniacz i biernik. Oczywiście, że *dostarczać książek, mleka, zabaw* — to jedynie możliwy rząd. Ale zmacono sytuację: język b. Królestwa bał się niektórych wyrazów — jest ich ze dwa dziesiątki — w których podejrzewał niesłusznie rusycyzmy; do takich wyrazów należy między innymi wyraz *dostawić* w znaczeniu *sprowadzić, zwrócić, przestać*. Zdawało się niektórym — powtarzam, niesłusznie — że *dostawić rzeczy z kolei do domu* to tchnie wschodem. I otóż chciano to obejść przez podstawienie zamiast *dostawić* wyrazu bliskiego znaczeniem i formą *dostarczyć*. I dzisiaj już bez zająknięcia się mówi *proszę mi dostarczyć fortepian do mieszkania*. Oczywiście tu *dostarczyć* rządzić może tylko czwartym przypadkiem. Dlatego to niechybnie Krasnowolski dał dwojaki rząd czasownikowi.

Wyraz używany jest głównie w języku handlowym; pożądanym nie jest.

1929 Zeszyt 4, str. 54.

Wpół do drugiej i pół do drugiej mówi się u nas niemal bez różnicy. A jednak jest pewne niedbalstwo w owym *wpół*. Rzecz jest jasna, że *wpół* jest przysłówkiem, *pół* zaś liczebnikiem rzeczownikowym, nieodmiennym, niejako skostniałym, podobnie jak *półtora*. Jak mówimy *kwadrans do drugiej*, tak powinniśmy mówić *pół do drugiej*. Że jednak owo *pół* w połączeniu z rzeczownikami, przymiotnikami itd. gra również rolę przysłówka i wymienia się ze *wpół* (*półdziewica, półnagi, wpólnagi*), więc wyobrażono sobie, że ta wymiana jest wszędzie dopuszczalna; w ten sposób obok *pół do drugiej* zaczęto mówić *wpół do drugiej*. Gdyby owo *wpół*, wkręciwszy się najniesłuszniej do tego zwrotu, zwyciężyło już było zupełnie, nie wolno go byłoby tykać; dopóki jednak stan jest płynny, dopóki się *wdziera* nie na swoje miejsce, możemy mu rzucić stanowcze: z rękoma precz!

Dodam, że pytający, czy można powiedzieć *przed wpół do drugą*, dostał od Sz. Redaktora może zbyt bezwzględne cięgi. Oczywiście, że napisał „bzdurstwo“ i gdy się zastanowi, przyzna to. Ale zaprzeczyć się nie da, że zapytanie oparte jest na realnym podkładzie z życia. Otóż, klasy mniej zastanawiające się nad językiem, mniej oświecone, czyli znakomita większość społeczeństwa (przynajmniej w Królestwie) niemal wyłącznie mówią: *obiad ma być na półdodrugą, nie przychodź aby przed półdodrugą*; zaczęto sobie w niestarannej mowie urabiać liczebnik porządkowy *półdodrugą*, jak *półseny*. W mianowniku tego oczywiście nie dało się zrobić, ale inne przypadki mniej były odporne. Powszechność niemal zjawiska w ustach szarego tłumu zastanowiła pytającego i dlatego — napisał bzdurstwo. Ale czy Bogiem a prawdą *wpół do drugiej* nie jest takim samem bzdurstwem? Jak takie nonsensy wciskają się naprzód nieśmiało, a później prawowite formy zagłuszają, przykładem niech służy pokonane *półtory* (rodzaj żeński); powinno to, jak *półtora* pozostać nieodmiennem; tymczasem dziś już w oświeconym języku powszechnie się mówi *półtorej kwarty*; u starszych tylko ludzi słyży się *półtory*.

Jan Rzewnicki.

Odpowiedź Redakcji

Uważam dyskusję wtedy za potrzebną i pożyteczną, kiedy obie strony prócz podanych mogą nowe podać argumenty, albo też uznając argumenty przeciwnika poddać się i ustąpić, a rzecz sama zyskuje na oświetleniu i wyjaśnieniu.

W tym wypadku — co do germanizmu zwrotu: „ujrzał się zniewolonym“ — p. Rz. przytoczył argumenty nie przekonywujące, bo przykłady do czas. *czuć, mniemać, powiadać, sądzić, ujrzeć, widzieć, znaleźć*, lubo w większości znajdują się w Słown. Warsz., pochodzą od autorów dawniejszych, a to rzecz znana, że podobne zwroty w w. XVI były jeszcze pospolitsze pod wpływem łaciny. Ileż to już zwrotów Skargi przestało dzisiaj należeć do poprawnego wyrażania myśli, i nie mamy powodu ich wskrzeszać, skoro język poszedł innym torem. Zresztą zwroty językowo możliwe są stylistycznie ciężkie i rzadko używane.

Że nasze określenie zwrotu: „ujrzał się zniewolonym“ jako germanizmu nie jest nonsensem, zacytujemy zdanie jednego z pierwszych obok Skobla „strażników“ polszczyzny poprawnej, prof. Ludomira Szczerbowicza-Wieczora¹⁾:

„Osobowe używanie czasowników: z d a w a ć s i ę, z j a w i a ć s i ę, o k a z y w a ć s i ę i to z następującym bezokolicznikiem b y ć

¹⁾ L. Sz. W.: „O skażeniu obecnem języka polskiego w prasie“. Płock 1881.

albo innym, jest naśladownictwem francuskiej i niemieckiej konstrukcji mianownika z bezokolicznikiem (nom. c. inf.). Po polsku przy wymienionych czasownikach używa się często narzędnika przymiotnikowego lub rzeczownikowego: *wydawać się pilnym, okazywać się bohaterem* itd., przytem wprawdzie można się domyślać czas. być, ale kłaść go a tem bardziej bezokolicznik innego czasownika, nie jest zgodne z duchem języków słowiańskich i dlatego lepiej w takich razach użyć dwu zdań zamiast jednego, t. j. po czasowniku użytym nieosobowo; położyć drugie zdanie ze spójnikiem *że*. Tak np. zamiast znajdujących dość często w czasopiśmiech: *zdaje się być pewnem, ministrowie zdają się być gotowymi, Turcy zdają się życzyć* itp. lepiej powiedzieć: *zdaje się, że jest pewnem, zdaje się, że ministrowie są gotowi, zdaje się, że Turcy życzą...* itd. Wszelako wiemy, że przez naśladowanie łaciny ów nom. c. inf. trafia się dość często u pisarzy złotego okresu". (Str. 128 - 129).

Co do *śpieszyć* i *spieszyć* przyznaję, że mnie samego razi owo ckleiwe *spieszenie, spiewanie* i *spi*; jest ono zdaje się wynikiem przeciwnym nadmiernego zmiękczenia w częściach Polski północno-wschodnich.

„Szereg“ w osobnym artykule omówił dyr. J. Szafran (nr. majowy) mojem zdaniem wyczerpująco. Dodam do tego chyba tyle jeszcze, że nie mogę dać szeregowi rodzaju nijakiego i napisać *szereg było*. Nie mogę pojąć również, dlaczego „szereg“ musi się stawać przysłówkowym liczebnikiem, skoro mamy tyle innych tego samego znaczenia.

Obrona zwrotu „przed w pół do drugą“ wydaje mi się — naciągana. Jużciż wyjaśnić można wiele, zwłaszcza jeżeli się tak dalece posuwa pobłażliwość dla niedołęstwa i braku poczucia językowego; usprawiedliwić jednak tego trudno, bobyśmy w takim razie usprawiedliwić musieli wszystko, skoro żyje i rozwija się. A przecież tego rodzaju patrzyenie na język potępił Szan. Autor w broszurze „Język a my“. Ne quid nimis.....

Użycie dla porównania formy *póttory* nie jest szczęśliwe. Istniał w języku liczebnik *wtór, wtóra, wtóro* jak *pewien, pewna, pewno* w postaci rzeczownikowej. Dopelniaacz od *wtór* był *wtóra* (pan — pana..) a od *wtóra*, — *wtóry* (żona — żony..); w złożeniu z *pół* dało to *półtora* na rodz. męski i nijaki a *póttory* na rodz. żeński. Jeżeli mamy to złączyć z rzecz. męskim musimy powiedzieć: *póttora tokcia* jeżeli z żeńskim: *póttory godziny*. Używanie *póttorej* jest analogją, błędną do *dobrej, chętnej* itp. przymiotników dekl. zaimkowej. Obszernie o tem mówi prof. A. A. Kryński w swej książce: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku“ wyd. jubil. Warszawa 1921. str. 306 i 307.

R. Zawiliński

IV. ITALSKIE ORZECHY — ITALSKIE LODY...

„Kilka tygodni temu ukazał się dłuższy artykuł w tutejszej „Gazecie Polskiej“ pióra p. Józefa Rossowskiego, potępiający używanie słów: *Italjanin, italski*, zamiast *Włoch* i *włoski*. Niestety, motywowane te wywody nie znalazły żadnego odezwu. Czy nie uważałby Pan Redaktor za pożądane podniesienie tej sprawy na łamach „Poradnika“, zwłaszcza, że niektóre organa prasowe, m. i. „Polska Zbrojna“ używają stale i wyłącznie wyrazów *Italjanin* i *italski*.

Warszawa.

T. S.

Takie pismo otrzymawszy, musimy się zająć sprawą, która przybiera znaczenie poważne, a w konsekwencji dla języka nieobliczalne.

Skąd się wzięło nagłe zamienianie *Włoch* na *Italję* i *włoski* na *italski*? Podobno przedstawiciel dyplomatyczny Włoch we Warszawie zażądał od dziennikarzy warszawskich, aby używali tylko nazwy *Italja, italski*, porzucając od wieków przyjęte nazwy. Nie wchodzimy w to, czy przedstawiciel rządu włoskiego może podobne „żądanie“ wyrazić społeczeństwu i narodowi polskiemu; jeżeli mieszanie się w sprawy wewnętrzne państwa jest innym państwom niedozwolone, skądże do tego nadaje się język, bardzo wewnętrzna właściwość narodowa i niepodległa żadnym rozkazom z zewnątrz?

Pochodzenie wyrazu *Włochy* i *włoski* tak objaśnia prof. Brückner (Słow. etym. str. 626):

„Oznaczał *Wolch* Słowianom wszelakich Romanów; na nich przenieśli to nazwisko od Niemców; ci najpierw wszystkie plemiona celtyckie a później romańskie zwali *Walh*, dziś w dalszym przymiotnikowem urobieniu *wälsche* (= włoski); to *Walh* poszło z nazwy wielkiego szczepu celtyckiego *Volcae*, z nimi Niemcy najpierw się spotkali i z siedzib ich wyrugowali“.

Wiemy tedy, skąd pochodzi ta nazwa i jaką drogą do nas się dostała. Jestto nazwa prastara, i nie ma w sobie nic ubliżającego. Owszem wszystkie pochodne nazwy np. *włoszczyzna* świadczą tylko, żeśmy od Włochów brali różne obyczaje i zwyczaje, ubiory, uzbrojenia, zastawy stołowe, potrawy a nawet jarzyny, które się stały ulubionymi potrawami. Czyż ten wpływ dawnych Włoch na polską kulturę jest dzisiejszym „Italjanom“ nie miły?

Gdybyśmy chcieli wyrugować z języka nazwę kraju *Włochy*, nazwę mieszkańców *Włosi* i przymiotnik ich określający *włoski*, musielibyśmy sięgnąć bardzo głęboko w język i wyrugować przymiotnik *włoski*, nazywając *orzechy* — italskimi, *bez* italski. *bób* italski, *groch* italski, *iglicę* italską, *jeżówkę* italską, *kalinę* italską, *kapustę* italską, *konopie* italskie, *koper* italski, *lubieżnę* italską, *pismo* italskie,

pszczoły italskie, *rachunek* italski, — i różne inne przedmioty, które wylicza Słownik Warszawski.

Czyby to było możliwe i mogło się stać na rozkaz?

Ale jeszcze jedna wątpliwość poważna.

Niemców, którzy się sami nazywają *Deutsche* albo patetycznie *Germanen*, musielibyśmy na ich żądanie przestać nazywać Niemcami, Węgrów, Greków, Turków, — przestać tak nazywać, a używać tylko Madziarów, Hellenów, Osmanów itp. Konsekwencja całkiem naturalna, a czy logiczna i prawdopodobna?

Zdaje się, że ktoś źle wytłumaczył przedstawicielowi Włoch pochodzenie i znaczenie tej nazwy, od wieków używanej i stąd owo dążenie do zmiany. Czy jednak to żądanie nie za daleko sięgające?

R. Z.

V. CZY ABLATIVUS INDAICUS?

„Dzieci..., u których *stwierdzoną* zostanie jaglica...“

„Europa zostanie *odbudowaną*“

Tego rodzaju składnia spotkała się z ostrą naganą Dra S. S. I słusznie.

— Krasnowolski w „Systematycznej składni języka polskiego“ (Warszawa 1897) na str. 40 pisze: „Orzecznik przymiotny skutkowy*) po słowach, *stawać się*, *robić się*, *czynić się*, *wyglądać*, *zdawać się*, *zwać się* i t. p. (ob. 545) kładzie się zarówno w 6, jak w 1 przyp.; w l. mn. przypadek 6. w tym razie prawie wcale się nie używa.

Krzyże stały się jeszcze bledsze. Sienk. *Bór stał się czarny* i tajemniczy. Sienk. *Tymczasem noc stała się jeszcze ciemniejszą*. Sienk. *Cizba czyniła się coraz większa*. Sienk.

Kraj coraz się stawał dzikszym, piękniejszym. Krasz. *Jak pysznym mi się zdawał, jak pięknym świat świat cały*. A. Fredro.

Oprócz tego, na str. 39 (§ 50) czytamy:

— Stawianie orzecznika przymiotnego w przyp. 6, zamiast pierwszego, wogóle jest błędne. Uchodzi to tylko niekiedy, mianowicie:

1) Jeżeli przy przymiotniku łatwo się domyśleć opuszczonego rzeczownika:

*) Orzecznik skutkowy wyraża taki stan podmiotu, który powstaje dopiero wskutek czynności, wyrażonej przez czasownik. Takie czasowniki są nietylko łącznikiem, lecz zarazem zawierają pewną treść, niezupełną jednak bez orzecznika skutkowego. Orzecznik skutkowy, w 6 przyp. dodaje się do czasowników, *stać się*, *zostać*, *pozostać*, *zdawać się*, *okazać się*, *zwać się*, *nazywać się*, *tytułować się*, *urodzić się*.... [str. 36, 545].

Imię matki od lat najmłodszych było dla mnie *świętem* (dom. imieniem). Brodz. W jednym tylko punkcie była *surową* i *nieubłaganą* (dom. kobietą). Korzen. Strata nasza jest *równą*, ale nie równe siły. Korzen.

2) Jeżeli łącznik *być* stoi w bezokoliczniku przy słowach *chcę, mogę, muszę, mam, powinienem* itp.

I satyra nie ma być zbyt *jasną*. Krasicki.

Widać z tego, że użycie orzecznika przymiotnego w narzędniku l. p. jest bardzo ograniczone, w l. mn. niemożliwe.

(Warszawa)

M. M.

VI. POKŁOSIE.

Bohdan Pawłowicz: Pionierzy. Powieść. Stronic 485. Wydawnictwo Sp. Z O. O. Pionier. Warszawa 1930.

Str. 24. „*Krzywiec zabystrzył wiosłem*“. (Krzywiec — nazwisko)

Str. 35. „*Bogate uzbrojenie dopełniała*“... — p. b. *Bogatego uzbrojenia dopełniała* lub *bogate uzbrojenie uzupełniała*.

Str. 59. „*na sprzędze*“... — p. b. *na srzędze*.

Str. 82. ...„*trzepotanie skrzydeł patów*“... — p. b. *ptaków*.

Str. 86. ...„*warchlaki stawały i z groźnem chrząkaniem ryły kłami ziemię*“. — *Warchlaki* są to młode „*dziczęta*“ nie mające jeszcze *kłów*.

Str. 183. „*Ino probój*“ — p. b. *próbuj*.

Str. 200. „*Wujuszkę*“ — p. b. *wujaszku*.

Str. 293. „*pamięszaniem*“ — p. b. *pomięszaniem*.

Str. 211. „*choćta sam, a prędzej*“ — p. b. *chodźta*.

Str. 228. „*zapytała zważonym głosem*“ — p. b. *zwarzonym*, bo od *warzyć* a nie *ważyć*.

Str. 285. „*bez dotrzymania rozbowiązań*“. p. b. *zobowiązań*.

Str. 285. „*Wojciechowi aż tuch zabrakło*“ — p. b. *tchu*.

Str. 301. „*Ten (kogut) zaś podfruwował wysoko*“ — p. b. *podfruwał*.

Str. 301. „*Białokarki*“ — (kogut).

Str. 325. „*Baby zasie nie przestawały mleć językami i nie odegnała je nawet pomroka*“ — p. b. *ich*.

Str. 327. „*Starzy pojadali wolno i z rozmysłem, silnie wyskrobując obszerza*“ — p. b. *obrzeża* — *brzezi*, bo *obrzeże*.

Str. 347. ...„*konpeły się duchem po strzelby*“ — p. b. *kopnęły*.

Str. 347. ...„*pomagała chłopakom odziewać się w rewolwerowe pasy*“ — p. b. *nakładać, opasywać*.

Str. 348. „Trupy... obszarpańców *walaty* się pośród podwórza“ — p. b. poniewierały, leżały.

Str. 365. ...„na ciele wyskakiwał mu duży bąbel twardy, jak *grochovina*“. Grochovina, częściej w liczbie mnogiej grochowiny, to łodygi grochu, tutaj zaś chodzi zapewne o ziarno grochu.

Str. 373. „Tedy bez co *ćwoka* robisz“? — p. b. *ćmoka* lub *ćmuka*.

Str. 395. ...„wodził wzrokiem po budynkach *nieskładanych*“ — p. b. nieskładnych.

Str. 401. ...„kuźden negier *szkundny* je“ — p. b. szkudny.

Str. 409. ...„chocia jednego, a na *pomyślności*“ — p. b. pomyślność.

Str. 412. ...„polaki“ — p. b. Polaki.

Str. 458. „Zbezeznik, zbereznik“ — p. b. zbereznik.

Str. 464. ...„zeźlił się *okturnie*“ — p. b. okrutnie.

Str. 465. ...„a pysk ma jako ta *ozwora*“. Rozwora, ludowe *ozwora*, część składowa wozu, nie jest otworem, lecz grubszym lub cieńszym drewnem, odpowiednio obrobionem. — W Słowniku Warszawskim pod wyrazem *rozwora* czytamy: 1. + Rozwora, rozwieranie, roztwieranie. 2 a. (*Rozwór*) *drąg mocowany w zadnim śródośiu woza a rozszczepionym końcem wchodzący w przodek woza, aby tym sposobem łączyć z sobą jego zadek i przodek i służyć do podłużania lub skracania woza*: Rozwora u wozu, drewno, drzewo u spodu wozu rozszczepione z końca. Dudziński Michał: *pieniek ten ma być postawiony blisko rozwory, to jest około pół łokcia przy dole przednim*. Rogaliński Józef: *Kto nie namknie mi w porę, tego wsadzę na rozworę*. Konopnicka Marja, 3. przenośne gminne: *kobieta szeroka, ciężka, kłępa, fasa, klapzdra*. 4. budowniczy: *jeden z kawałków drzewa, wpędzony między inne dla ich rozparcia, na sposób szczebli w drabinie, rozpóra*. Podczaszyński Karol, 6. kolejowy: *szttywne sprzęgło między wagonami, utrzymujące je w odpowiedniej odległości*. 7. weterynaryjny *knybel*.

Pod wyrazem natomiast *rozwór*, *oru*, l. mn. *ory* znajdujemy *roztwór*, *otwór*, *dziura*. Krynica w prawą lata wodami ślicznymi, *rozwór* mając ujęty krajmi trawiastymi margine *gramineo patulos incinctus hiatus*. Żebrowski Jakób: *Tropił zwierza leśnego po rozworach zapadłych, po bezdrożach leśnych (= po dziurach, rozpadlinach, parowach)*. „Ktoby zajrzał w głąb borów i jarów zapadłych ponad rozworami Czeremoszu, zobaczyłby postacie jakieś...“ 2. + (wyraz staropolski). *Rozwór czasu = odstęp czasu, zwłoka, czas wolny, pama*. 3. anatomiczny: *roztwór, rozwiew szczelina* (*hiatus*). 4. patologiczny: *Rozwór kości krzyżowej — powinno więc być: „jak ten *ozwór* = rozwór*.

St. Sk.

VII. KRONIKA

I. W nr. 2 z r. b. „Wiadomości literackich“, w sprawozdaniu z wydanej niedawno (Kraków 1929) książki Ludwika Renna, p. t. „Wojna“, przełożonej przez Juljusza Feldhorna, czytamy: „Tłumaczenie jest ciężkie i powierzchowne, pozbawione melodji i rytmu... Do zrozumienia tego tłumaczenia przydaje się aż nadto często dokładna znajomość języka niemieckiego, gdy się chce wiedzieć, o co właściwie chodzi. Autor tłumaczenia pisze np.: „Wtem wpadło mi coś u Hornunga“ (mir fiel bei H. etwas auf); „zostaw te głupstwa“; „trzymaj pysk, kiedy się nie znasz“; „stanął przy haubicy z martwym koniem“ (= stanął koło padliny konia przy haubicy); „skoczyłem na nogi“ (= zerwałem się na równe nogi) itd.

Sprawozdawca (Paweł Hulka-Laskowski) kończy znamiennej uwagą ogólną: „Niestety, znakomite dzieła literatury światowej dostają się do nas w takich właśnie tłumaczeniach“.

Coraz częściej odzywają się w naszej prasie podobne głosy krytyczne, nie pochodzące od pedantów w językoznawców, do których ten i ów rad zaliczać współpracowników „Poradnika“.

II. Podobne takie twierdzenie znajdujemy w dziale literackim nr. 52 „Kurjera Warszawskiego“ w r. b.: „...prawie cała nasza literatura tłumaczeniowa dąży z pewnem zuchwalstwem do obniżenia godności języka polskiego i chwilami staje poprostu pod znakiem absurdu“.

Mocne te słowa — niestety, w zupełności zasłużone, jak to zaświadczyć może długi już okres walki toczony w „Poradniku“.

III. Sprawozdawczą wzmianką o powieści Germaine Acrémant'a p. t. „Wesoła Swatka“ w przekładzie D. Rzepeckiej (wyd. Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej) kończy Z. R. w nr. 78 „Kurjera Warszawskiego“ z r. b. słowami: „Tłumaczka bez zapału oddała się pracy nad przekładem, co stwierdzić można na każdej stronie powieści, której polszczyzna pozostawia wiele do życzenia“.

K. Król.

VIII. ROZMAITOŚCI

ROK CZCI DLA MOWY OJCZYSTEJ

Odezwa komitetu obchodu 25-lecia strajku szkolnego

Komitet obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Marszałka Polski wydał następującą odezwę:

„Niby sztandar na maszcie była nam *szkoła polska* w okresie niewoli. Skupiła miłość wolności, pragnienie walki, zaciętość oporu.

Gdzież znaleźć w dziejach demokracji w epoce powszechnej oświaty, przykład tak wspaniały, jak trwanie dziesiątków tysięcy młodzieży w szkołach bez praw, z perspektywą trzyletniego żołdackiego losu, bez widoków na patentowaną pracę zawodową? Trwanie dziesięcioletnie, któremu wojna dopiero kres położyła. Gdzież znaleźć ofiarność równą tej, jaka potrafiła gmach szkolnictwa średniego i niższego dźwignąć i uposarzyć?”

Strajk 1905 r., którego dwudziestopięciolecie obchodzimy był pierwszym od czasów powstań masowym i zwycięskim wystąpieniem przeciw zaborcom.

Dzień 1 października 1905 r., w którym otwarła podwoje pierwsza w kraju *szkoła polska*, to początek nowej epoki w dziejach narodu, w której, w przeddzień niepodległości, przekuwały się umysły i charaktery.

Straszliwe zmaganie bezgłośnie o największe dobro człowieka — *o czystą mowę*, znój krwawy codziennej walki, walki poczętej z tajnego nauczania, z której czasem jeno buchnął w niewiedzący świat żar Wrześni, Kroź, Białej Siedleckiej — nie jest tylko przeszłością. Spadła ona dziedzictwem na miliony braci naszych na obczyźnie. My, na ładzie niepodległego państwa, niby na szczycie tęczy polskiej wyniesieni, niezapominamy, że tej tęczy łuk z czasów niewoli wybiegł i poza granice Polski niepodległej spada.

Obchód więc rocznicy stajku szkolnego w b. Królestwie, to nie uroczystość dzielnicowa. Bo z nią razem idzie troska nasza o zagubione w obcej zawierusze polskie dzieci.

Czcijmy w tym roku pionierów walki o *szkołę polską*. Cześć tym, co żyją: cichym pracownikom oświatowym, ofiarnym nauczycielom, wytrwałym rodzicom, odpornej młodzieży.

Ze specjalnym apelem zwraca się komitet obchodu dwudziestopięciolecia walki o *szkołę polską* do młodzieży. Niech nie sądzi, że czasy pięknej legendy minęły. Rzeczywistość Polski niepodległej ma w sobie tyle barw, ile ich wydobędzie wasza praca, tyle blasków, ile wydziela ich wasze serca i tyle legend, ile wysnują ich wasze umiłowania.

Do wszystkich tych, których łączą nici wspomnień z walką o mowę polską, o polską szkołę, o polską oświatę, do uczestników tajnego nauczania, kompletów prywatnych, akcji strejkowej i bojkotowej, akcji pomocy szkołom polskim, do wychowawców i do młodzieży tych szkół zwraca się Komitet obchodu dwudziestopięciolecia walki o *szkołę polską* z wezwaniem do organizowania w roku bie-

żącym zjazdów i obchodów prowincjonalnych, które wybiorą delegatów na zjazd ogólnokrajowy w październiku, w Warszawie. O informacje zwracać się należy do biura Komitetu w ministerstwie oświaty.

Rok 1950 niech będzie rokiem czci dla mowy ojczystej. Ręce małych Polaków w kraju wyciągają się o sztandar, który z bitew wyniosły dzieje. Ręce małych Polaków na obczyźnie wyciągają się ku nam o pomoc: wszak dawniej za tę mowę polską szliśmy do więzień — dziś, dajmy grosz ofiarny, pracę i serce.

IX. SKĄD SIĘ BIERZE „NIKOTYNA“, „MANSARDA“, „GOBELIN“, „TATERSAL“, „SZRAPNEL“, „BOJKOT“ i t. d.

Istnieje w naszej mowie szereg wyrazów, określających różne przedmioty; pochodzenie tych wyrazów jest conajmniej dziwne: nie zdajemy sobie sprawy, że słowa te zawdzięczają swe powstanie — nazwiskom osób.

Oto kilka przykładów.

Mówimy o *nikotynie*. Kto wie, że słowo to pochodzi od Jana Nikota, ambasadora królowej Katarzyny de Medici na dworze portugalskim. Tam poznał Nikot roślinę: tytoń; w r. 1560 posłał ją swej monarchini. Pierwotnie roślinę tę zwano „zielem królowej“, ale nazwa ta nie utrzymała się. W r. 1828 uczeni Posselt i Reiman odkryli alkaloid tkwiący w tytoniu i nazwali go dla uczczenia Jana Nikota „nikotyną“.

Postępujemy się wciąż określeniem „*Ameryka*“, nie wiedząc przeważnie, że ta nazwa zawdzięcza swe pochodzenie człowiekowi, który się zwał Amerigo Vespucci.

Albo: czy wie kto, że pasmo górskie *Dolomity* otrzymało swą nazwę od nazwiska francuskiego geologa Dolomien? Uczony ten (ur. 1750, um. 1801) opublikował pracę o tem pasmie górskim, nie przeczuwając wcale, że od niego góry te otrzymają nazwę.

Kto mówi o „*mansardzie*“, nie wie zgoła, że powtarza nazwisko architekta Ludwika XIV, Juljusza Hardonin-Mansarda (1646—1708) budowniczego Wersalu.

Mansarda stała się określeniem rzeczowem, podobnie jak *gilotyna*, którą francuski lekarz Guillotin (1738—1814) polecił zgromadzeniu narodowemu jako najbardziej „humanitarny“ sposób wyprawiania skazańców na tamten świat.

Gobelin zawdzięcza swe określenie żyjącemu w 15 stuleciu w Reims farbiarzowi nazwiskiem Gobellin.

Czy ujeżdżając konia w *tatersalu* uświadamia sobie kto, że słowo to pochodzi od angielskiego trenera Tattersala, który w roku 1777 w Londynie założył szkołę jazdy?

Albo: czy zjadając *sandwicze*, wiemy, że hrabia John Montague, dziedzic na włościach Sandwich, miał pierwszy pomysł położenia plastra zimnego mięsa między dwie cienkie kromki chleba?

Podobnie jak *szapnel* otrzymał swą nazwę od wynalazku angielskiego pułkownika Shrapnela (r. 1803), tak znowu płaszcz zwany *havelokiem*, nazwany został od angielskiego generała Havelooka (1795 — 1857), który pierwszy kazał sporządzić swemu krawcowi tego fasonu wierzchnie okrycie.

Słowo *bojkot* pochodzi od irlandzkiego ziemianina Boykotta, którego w r. 1880 cała okolica „zbojkotowała“, gdyż był sknera i dusigrosz, nikt u niego nie chciał pracować, nikt od niego kupować lub jemu sprzedawać. (Przegląd Wieczorny).

X. SPROSTOWANIE OMYŁEK

W zesz. 5. „Poradnika“ na str. 67 w wierszu 13 od góry zam. *wyrażenia* powinno być *wyrażenie*, a w w. 16 od góry zam. *których* powinno być *którem*.

Na str. 68 w. 4 od dołu zam. *opartemu* pow. być *opartego*, w w. 3 od dołu zam. *nadawaniu* p. b. *nadawania*.

Na str. 69 w. 7 od góry po wyrazie „zasada“ należy dać przecinek, tamże w. 9 od góry zam. *holdowanie* ma być *hołdowania*.

Na str. 78 w. 7 od dołu zam. *wstręt* ma być *wtręt*.

XI. KORESPONDENCJA REDAKCJI

Prof. drowi Bujesowi w Brodach. Powyższe sprostowanie omyłek druku będzie odpowiedzią na Pańskie zapytanie.

Zeszyt 8. „Poradnika Językowego“ wyjdzie w pierwszych dniach października r. b.

TREŚĆ nru 6 i 7: I. R. Zawiliński: Przymiotnikowe określanie województw i powiatów. — II. Zapytania i odpowiedzi (65—97). — Roztrząsania przez J. Rzewnickiego i redakcję. — IV. Italskie orzechy, italskie lody przez R. Z. — V. Czy *ablativus indaicus*? przez M. M. — VI. Pokłosie przez S. S. — VII. Kronika przez K. Króla. — VIII. Rozmaitości. — IX. Skąd się bierze nikotyna... — X. Sprostowanie omyłek. — XI. Korespondencja redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szeffriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.